



MERKURIUSZ SZKOLNY

PISMO UCZNIÓW I LICEUM
IM. ADAMA MICKIEWICZA
W OLSZTYNIE
JESIEŃ 2020

Skład redakcji

Opiekun i mentor: Prof. Wiesława Zielińska

Redakcja naczelna: Magdalena Kalwińska, Zuzanna Lewandowska

Pozostały skład: AC, Anna Szarejko, Grecia, Krzysztof Paweł Mierzejewski, Olga Gorzka, Otylia Dawidson, Szy.Szy., x

Spis treści

1.	<i>Gdy rodzic pyta: Jak tam w szkole?</i>	
	1.1 Debata na przewodniczącego - sukces czy porażka?	3
	1.2 O wolontariacie – wywiad z Łucją Iłkiewicz	5
	1.3 Klasa IB w naszej szkole	7
2.	<i>Kącik literacki</i>	
	2.1 Decisio personalis	10
	2.2 Historia nigdy nie jest dokończona	11
	2.3 Mizantropia	11
	2.4 Ostatni październik, który widziałem	12
3.	<i>Może trochę porozmawiamy?</i>	
	3.3 W obliczu pandemii. Co jeszcze możemy zrobić?	14
	3.4. Wywiad z Krzysztofem Mamińskim, prowadzącym sklepik szkolny	15
	3.5 Wściekli, przerażeni, podzieleni	17
4.	<i>Ktoś jest głodny? Sprawdzone przepisy</i>	
	4.1 Opowieść o chlebie	19
	4.2 Placuszki à la racuchy	19
	4.3 Nie tak mocny grzaniec	20
5.	<i>Koc, książka, film – propozycje na spędzenie jesiennych wieczorów</i>	
	5.1 "Gwiazd naszych wina" - recenzja	21
	5.2 Propozycje filmowe na jesienne wieczory	21

GDY RODZIC PYTA: Jak tam w szkole?

Debata na przewodniczącego szkoły – sukces czy porażka?

Debata od dawna są codziennością, odbywają się z różnych powodów, przy wyborze prezydenta, wójta gminy czy nawet wśród młodzieży. Chcę dzisiaj Wam przybliżyć debatę przedwyborczą, która odbyła się 9 października 2020 roku w naszej szkole. Brało w niej udział pięcioro kandydatów: Adrian Jasik z 2G, Alex Bałdyga z 2F, Maja Krupińska z 2E, Mikołaj Grabowski z 2C oraz Kacper Siwecki z klasy 2B, a prowadził ją już były przewodniczący SU Hubert Chwojko.

Najpierw wszyscy kandydaci mieli opowiedzieć o sobie i przedstawić swój program wyborczy. Każdy z nich miał na to dwie minuty. Jako pierwszy był Adrian, który powiedział, że jego program jest tylko ulepszoną wersją tego z poprzedniego roku. Może nie wszyscy wiedzą, ale Adrian kandydował również w pierwszej klasie. Zaznaczył, że jego hasło wyborcze to: „Jestem w samorządzie dla Was, nie za Was”. Zaproponował, by każda trójka klasowa podejmowała decyzje w SU razem z nim oraz zasugerował utworzenie tablicy pomysłów lub wystawianie prac artystycznych. Jako drugi wypowiadał się Alex Bałdyga. Opowiedział o tym, jak widzi rolę przewodniczącego w naszej szkole. Jego wizja opiera się byciu łącznikiem między uczniami a dyrekcją oraz nauczycielami. Chce być wsparciem i pomagać rozwiązywać problemy. Powiedział też, że pragnie, by to uczniowie mieli zdanie i usprawniali wraz z nim pracę szkoły czy dawali nowe pomysły. Ma to być współpraca między całą społecznością szkolną a Samorządem. Następną kandydatką była Maja z klasy 2E. Jej głównym zamierzeniem było ulepszenie dwóch pól: porozumiewania się z uczniami, z naciskiem na pomoc innym oraz promocja szkoły poprzez utworzenie nowej funkcji w Samorządzie: osoby do spraw promocji i wizerunku. Osoba ta miałaby promować naszą szkołę tak, aby stała się wizytówką Olsztyna. Następny prezentował się Mikołaj Grabowski z 2C. Swoją kampanię wyborczą oparł na hasle „Nic o Was bez Was”. Jego założenia to przekazanie władzy wykonawczej reprezentantom klas i instalacja w szkole automatu do kawy, co jak podkreślał, jest już w trakcie realizacji. Kolejnym punktem było przygotowanie szkolnego wernisażu, gdzie manualnie uzdolnieni uczniowie mieliby wystawić swoje prace. Mikołaj zaproponował również organizację pierwszego szkolnego turnieju w League of Legends oraz kiermaszów, z których część dochodów przeznaczona byłaby na cele charytatywne, a część na SU. Ostatni punkt jego programu miałby być zrealizowany po epidemii COVID-19. Jako ostatni prezentował się Kacper Siwecki z 2B. Podziękował on na początku osobom, które weszły na jego stronę, gdzie opublikowany był jego program wyborczy, a następnie powiedział, że jego pomysły oparte są na siedmiu filarach: sprawność działania, innowacyjność, wiarygodność, edukacja, codzienność, kompromis i Internet, z czego pierwsze litery każdego z nich tworzą nazwisko Kacpra. Zaznaczył też, że ma doświadczenie w prowadzeniu samorządu, gdyż poprzedni wyprowadził z ruiny.

Następną częścią debaty były pytania ogólne, kierowane do wszystkich kandydatów. Pierwsze z nich brzmiało „Dlaczego zależy ci na stanowisku przewodniczącego? Czy planujesz angażować się w pracę Samorządu Uczniowskiego, nawet jak nie wygrasz wyborów?”. Adrian powiedział, że nie będzie niczego obiecywał, ale będzie angażował się w pracę SU, tak jak robił to w tamtym roku i nie zależy mu na stanowisku, a na tym, by nasza szkoła zyskała jak najwięcej. Alex zaznaczył, że od kilku lat udziela się w Młodzieżowej Radzie Bursy i chciałby sprawdzić się w wykonywaniu takiej funkcji, jaką jest przewodniczenie SU. Maja, podobnie jak Adrian, stwierdziła, że niezależnie od wyniku wyborów, ona w Samorządzie będzie się udzielać, aby szkoła była coraz lepsza. Mikołaj jako pierwszy w 100% odpowiedział na pytanie: powiedział, że on w SU już działa, a na stanowisku mu nie zależy, bo nawet

gdyby nie było ono nazywane przewodniczącym, a mógłby się czemuś dobremu przysłużyć, to i tak pełniłby tę funkcję. Jako ostatni na pytanie odpowiadał Kacper. Podsumował, że tak naprawdę każdy z kandydatów ma takie samo podejście do sprawy oraz iż liczy na to, że my, uczniowie, podejmiemy dobrą decyzję. Następne pytanie brzmiało: „Czy zamierzasz zorganizować Tęczowy Piątek? Jaki masz stosunek do tej akcji?”. Adrian na początku przyznał, że nazwa „Tęczowy Piątek” wzbudza za dużo kontrowersji, więc chociaż jest za organizacją święta równości, to nie będzie się ono odbywało pod taką nazwą. Według niego ta akcja powinna być okazją do rozmowy, aby każdy miał możliwość wyrażenia swojego zdania na ten temat. Alex powiedział, że chciałby zorganizować taki dzień pod warunkiem, że społeczność szkolna oraz Pani Dyrektor by to zaakceptowała, ponieważ zaangażowanie w Tęczowy Piątek wzbudza dość duże poruszenie i nie wiemy, czy szkoła zdołałaby to udźwignąć. Maja również odpowiedziała, że chciałaby zorganizować taki dzień, jednak oparty nie tylko na mniejszościach seksualnych, a również np. etnicznych, by był to dzień szeroko pojętej tolerancji, w którym można zrobić jakieś konkursy. Ogłosiła też, że nawet jeśli nie wygra, to chciałaby zgłosić naszą szkołę do akcji grupy Stonewall. Maja wspomina o tym, że grupa mogłaby przyjechać do szkoły i poprowadzić warsztaty o tolerancji lub hejcie. Mikołaj na pierwszym miejscu wymienił, że dla niego najważniejsza jest zgoda Pani Dyrektor oraz administracji szkoły, jak i chęci uczniów, ale on sam bardzo chętnie zrobiłby takie święto. Kacper powiedział, że powinniśmy dbać o tolerancję oraz że również jest za organizacją takiego dnia, jednak pod nazwą np. Dzień Kolorów.

Następną częścią debaty były pytania personalne, skierowane bezpośrednio do jednego kandydata. Pierwsze zadano Adrianowi: „Jak możesz usprawnić komunikację między uczniami a Samorządem z uwagi na to, że nie wszyscy korzystają z Facebooka i nie mają dostępu do szkolnej grupy?”. Powiedział, że chciałby, aby Samorząd spotykał się przynajmniej raz w miesiącu lub częściej, jeśli zaszłaby taka potrzeba, a protokół nie byłby publikowany tylko na grupie facebookowej, lecz na każdej godzinie wychowawczej, która odbywałaby się po takim zebraniu. Po skończonej wypowiedzi Kacper zgłosił ad vocem, co oznacza, że miał 30 sekund na odniesienie się do wypowiedzi kontrkandydata. Kacper powiedział, że do komunikacji między SU a uczniami mogą zostać wykorzystane platformy, które musi mieć każdy uczeń ze względu na pandemię i obecną sytuację, czyli Teams czy Classroom oraz potwierdził, że on by tak postąpił. Następne pytanie skierowane było do Alexa: „Jak chciałbyś zaangażować większą ilość uczniów do pracy SU z racji tego, że aktualnie jest bardzo niska frekwencja?”. Jego zdaniem zobowiązanie uczniów do przychodzenia na spotkania nie ma sensu, bo gdy jesteśmy do czegoś zmuszani, to tego nie robimy. Według Alexa w Samorządzie powinno być coś, co będzie przyciągać uczniów, by chętnie tam przychodzili. Kolejne pytanie skierowano do Mai: „Czy pomysł z murami jest realny i jak zareagują na niego dyrekcja oraz konserwator zabytków?”. Maja odpowiedziała, że ta kwestia została już z dyrekcją przedyskutowana oraz że są tak naprawdę 3 propozycje: mural, obraz szkoły lub tablica wspomnień. Pytanie „Jak odniesiesz się do zarzutu, iż podniesienie składek na SU jest krzywdzące dla uczniów w różnej sytuacji materialnej?” wywołało dość duże kontrowersje, a odpowiedzią Mikołaja, było to, iż składki podniesione zostaną za zgodą uczniów oraz że nigdy nie były i nie będą obowiązkowe, a on sam chciałby realizować nasze pomysły bez problemów finansowych. Ostatnie pytanie skierowano do Kacpra: „Jaki jest twój cel wprowadzenia nowych wag ocen w szkole?”. Odpowiedział, że aktualnie wagi mają zbyt duży rozstrzał, jeśli chodzi o np. klasówkę z wagą 10 i aktywność z bardzo małą wagą, którą można podnieść ocenę. Dlatego wprowadzenie nowych wag ocen byłoby dla nas korzystne.

Wybory wygrał Mikołaj Grabowski, który jak na razie wywiązuje się ze swoich obietnic. Zorganizował już turniej w LOL-a, który odbędzie się 7-8.11, więc serdecznie zapraszam do udziału.

Podsumowując, debata była przeprowadzona bardzo sprawnie, szczególnie odnosząc się do aktualnej sytuacji na świecie. Podczas niej konieczne było zachowanie odstępu i noszenie maseczek, co spowodowało, że nie mogło być tak jak zawsze, czyli z udziałem publiczności. W tym roku kandydaci znali pytania, które zostaną im zadane, co również zmieniło postać tego wydarzenia. Debata była nagrywana, co spowodowało większy stres kandydatów czy prowadzącego. Były pewne problemy z kanałem live, jednak powstało nagranie lepszej jakości, które możecie zobaczyć na stronie na Facebooku. Moim zdaniem kandydaci mówili trochę za cicho, jednak jest to pierwsza taka sytuacja i uważam, że bardzo dobrze sobie poradzili. Na koniec odpowiem na pytanie, które zadałam na początku, czyli czy był to sukces czy porażka? Osobiście myślę, że wszyscy bardzo dobrze odpowiadali, krótko, zwięźle i dobrze poradzili sobie ze stresem, który na pewno na nich ciążył. W mojej opinii był to sukces każdego z nas.

Anna Szarejko 2F

O wolontariacie.

Wywiad z Łucją Iłkiewicz - przewodniczącą koła wolontariuszy w naszej szkole.

O: Witaj Łucja, kiedy zaczęłaś przygodę z wolontariatem w szkole?

Łucja: Witam wszystkich. Cała niesamowita przygoda zaczęła się jeszcze w tym roku szkolnym. We wrześniu postanowiłam wstąpić do istniejącego już koła wolontariatu. Opiekę nad nim również wtedy sprawowała pani Kamila Matjasik.

O: Ktoś zaproponował Ci udział w tym kole czy sama wniosłaś bogatszą inicjatywę?

Ł: Niestety wiedza o istnieniu tego koła nie była zbyt rozpowszechniona wśród społeczności szkolnej. Na początku pierwszego semestru należały do niego tylko trzy osoby. Tak więc wraz z przyjaciółką postanowiłam ożywić i nadać charakter grupie, która naszym zdaniem na to zasługiwała.

O: Jak wyglądała i na czym polegała pierwsza zorganizowana przez Ciebie akcja?

Ł: Pierwszą naszą akcją był kiermasz przysmaków. Zorganizowaliśmy go na rzecz pomocy hospicjum. Choć to wydarzenie jest obecnie bardzo powszechne, jego przeprowadzenie sprawiło nam dużo radości.

O: Teraz jesteś przewodniczącą szkolnego koła - czy ciężko jest skoordynować i zorganizować naszą grupę? (Możesz to zapewne powiedzieć na przykładzie początku roku szkolnego 2019, kiedy się poznawaliśmy).

Ł: Pomocną Dłoń i Nogę tworzą ludzie chętni działać i pomagać bezinteresownie całym sercem. Póki wszyscy mamy takie nastawienie, wszelkie trudności związane z prowadzeniem kółka nie stanowią dla mnie problemu. To ogromna przyjemność.

O: Jak Ci się współpracuje z innymi?

Ł: Bardzo dobrze. Cenię sobie każdy kontakt z człowiekiem, ten miłszy czy gorszy. Jednak obcowanie z ludźmi, którym przyświeca wspólny cel jest o wiele przyjemniejsze. Łatwiej odnaleźć się wśród innych.

O: Mogłabyś opisać najbardziej udane przedsięwzięcie?

Ł: Niestety nie ma ich zbyt wiele. Z powodu pandemii realizacja wielu naszych planów musiała zostać wstrzymana. Jednakże każde pojedyncze wydarzenie, które przeżyliśmy do tej pory było doświadczeniem, z którego każdy wyniósł naukę, która jest bezcenna. Nie jestem w stanie wymienić jednej najowocniejszej kwesty.

O: Dlaczego pomoc innym jest dla Ciebie ważna?

Ł: Tak już po prostu jest. Czuję niepohamowaną potrzebę rozweselania ludzi nawet zwykłym, ale życzliwym uśmiechem. Taka już jestem, że szczęście drugiego człowieka jest dla mnie ważniejsze od własnego.

O: Czy według Ciebie społeczność szkolna jest zainteresowana „Pomocną Dłonią i Nogą”?

Ł: Wnioskując po kiermaszu, czy też akcji zbierania groszy, myślę, że uczniowie są zainteresowani naszym kółkiem. Tym samym jednak nie mogę oczekiwać, by było ono większe. Każdy z nas jest inną osobowością, która lubi, czy też nie, pomagać na swój własny sposób. Na pewno warto mówić o swoich pomysłach i inicjatywach innym, ale nie ma sensu zmuszać nikogo do czegoś na siłę.

O: Czy na działalność charytatywną potrzebujesz dużo wolnego czasu?

Ł: Zapewne tak, ale nie zastanawiam się nad tym i zbyt nie o to nie troszczę. Z niczego tak się nie cieszę, jak z pożytecznego zagospodarowania czasu. Żyję każdą chwilą.

O: Czy oprócz w szkole udzielasz się jeszcze gdzieś charytatywnie?

Ł: Ależ oczywiście, są to różnego rodzaju działania. Niegdyś pomagałam przy osobach z niepełnosprawnością. Dziś jednak moja pomoc ogranicza się do określonych akcji. Podczas spełniania moich codziennych obowiązków, nie zapominam o tym, że wolontariuszem jest się przez całe życie, bez przerwy.

Na koniec chciałabym dodać od siebie, że mimo trudnej sytuacji i wstrzymania wielu naszych planów nadal staramy się działać. Dlatego też powstała strona na Facebooku Pomocna Dłoń i Noga. Mam nadzieję, że dzięki tej stronie (i nie tylko) w nasze szeregi przybywać będzie coraz więcej osób. Mocno wierzę w to, że grupa przywrócona do życia nigdy nie umrze.

O: Dziękuję Ci bardzo za udział w wywiadzie.

Ł: Bardzo mi miło, dziękuję również. Pozdrawiam i uśmiecham się do wszystkich.

wywiad przeprowadziła Olga Gorzka

Klasa IB w naszej szkole

Drodzy Czytelnicy!

W tym wydaniu „Merkuriusza” chciałbym przybliżyć Wam obraz programu matury międzynarodowej, który działa od niedawna w Naszej szkole. Jak pewnie wiecie, od września klasa 2F rozpoczęła naukę w tym systemie i w swoim artykule przedstawię Wam, jak wygląda rzeczywistość uczenia się według IB Diploma Programme.

Matura międzynarodowa to nie tylko świadectwo, które jest rozpoznawalne na całym świecie. Jest to dwuletni program, który jest prowadzony całkowicie po angielsku. Każdy z uczniów wybiera sześć przedmiotów w zakresie podstawowym (Standard Level) lub rozszerzonym (Higher Level) z grup:

- Grupa 1 (język ojczysty);
- Grupa 2 (język obcy);
- Grupa 3 (nauki społeczne, np. historia, geografia, ekonomia);
- Grupa 4 (nauki przyrodnicze, np. chemia, biologia, fizyka);
- Grupa 5 (matematyka, wybierana na poziomie podstawowym lub rozszerzonym);
- Grupa 6 (przedmioty artystyczne tj.: teatr, sztuki wizualne, lub przedmiot z grup 2-4).

Z tego też powodu, zbierając informacje do napisania mojego artykułu, zapytałem się uczniów klasy 2F, jakie przedmioty rozszerzają. Najczęściej dokonywane wybory to:

- język angielski, język polski, historia
- język angielski, biologia, chemia
- język angielski, fizyka, matematyka.

Można zatem wywnioskować, iż badana klasa jest w dużej mierze ukierunkowana w naukach ścisłych oraz planuje swoją przyszłą karierę w zawodach takich jak lekarz, psycholog czy też inżynier. Z drugiej strony widoczne jest także zainteresowanie dyscyplinami humanistycznymi, zwłaszcza historią i językiem polskim, które mogą przydać się w rekrutacji na prawo i psychologię. Nie można również zapomnieć o nowym przedmiocie, jakim jest teatr. Został on niedawno wprowadzony do oferty Naszej szkoły z inicjatywy klasy 2F i cieszy się dużą popularnością.

Zatem jakie perspektywy daje wybór IB DP i czy w ogóle przydaje się w aplikowaniu na studia, skoro potencjalnie wygląda tak samo, jak polski system edukacji? Wielu pytanych o to zagadnienie stwierdziło, że sami widzą więcej zalet w tym programie niż w narodowym odpowiedniku. W IB przede wszystkim uczniowie sami zdobywają wiedzę poprzez prowadzenie eksperymentów i dyskusje, które często są najistotniejszym elementem lekcji. Tutaj wiedza nie jest podawana na tacy, tylko trzeba ją samemu zdobyć, co pomaga w jej utrwaleniu.

Oprócz tego, są tzw. „Core Elements”, na które składają się:

- Theory of Knowledge (Teoria Wiedzy);
- CAS (Kreatywność, Aktywność fizyczna oraz Wolontariat);
- Extended Essay (Praca badawcza).

Te ww. elementy są trzonem całego systemu, który wymaga dużego zaangażowania od żaków. To przede wszystkim obowiązek napisania eseju z wybranego przedmiotu na wybrany temat na wzór pracy licencjackiej. Może to każdemu posłużyć jako jedno z osiągnięć przy rekrutacji na uczelnie wyższe. Do tego jest „TOK”, który skupia się na analizowaniu pytania „Czemu wiemy, że wiemy?”, co

porusza aspekt psychologiczny poznawania świata przez człowieka. Dzięki temu, nauka w IB to nie tylko sucha teoria, wiedzę przekładamy na rzeczywistość poprzez eksperymentowanie.

Dlatego też część osób mówi o maturze międzynarodowej jako świetnej alternatywie dla tych, którzy są kreatywni i lubią działać. To idealne rozwiązanie dla osób, które szukają wyzwań i chcą rozwinąć swoją wrażliwość społeczną poprzez poznawanie świata. „Dzięki temu idea IB stawiająca sobie za cel stworzenie dociekliwych oraz troskliwych ludzi na miarę XXI wieku jest możliwa i my, jako obywatele Ziemi możemy przyczynić się do stworzenia bardziej pokojowego świata”.

Przedstawiłem doniosłość filozofii wyżej wymienionego programu, który ma idealne założenia, zatem ukażę również sytuację od strony ucznia, który stawia pierwsze kroki w IB Diploma Programme.

Osobę, którą wybrałem do przeprowadzenia wywiadu jest Alex Bałdyga. Po pierwsze, ze względu na jej kandydaturę na przewodniczącą Samorządu Uczniowskiego, którą w ostatnim czasie zgłosiła oraz nietypowe rozszerzenia, które wybrała (j. polski, j. angielski, teatr).

Wywiad z Alex

S: CZEMU WYBRAŁAŚ IB I DLACZEGO W NASZEJ SZKOLE?

Alex: Moja znajoma była w Pre-IB w naszej szkole i to ona zachęcała mnie do tego, aby zapisać się do tej klasy. W sumie nie byłam pewna, czy na pewno zdam egzaminy wstępne, ale udało się i jestem z tego dumna.

S: OCZEKIWANIA VS. RZECZYWISTOŚĆ. CZEGO OCZEKIWAŁAŚ OD KLASY Z PROGRAMEM PRE-IB? CO BYŁO DLA CIEBIE NOWE?

A: Oczekiwałam, że nauka w programie IB będzie bardzo trudna. Wiele osób tak go opisywało. Krąży wiele mitów na temat rozszerzeń oraz ilości materiału do przyswojenia. Szczerze mówiąc, jeśli wybierzesz przedmioty, które naprawdę Cię interesują, to nauka będzie samą przyjemnością.

S: JAKIE PERSPEKTYWY DAJE NAUKA W TYM PROGRAMIE WEDŁUG CIEBIE?

A: Możliwość kontynuowania nauki na uczelniach wyższych na całym świecie. Program IB jest rozpoznawalny globalnie, a do ucznia podchodzi się indywidualnie i na poziomie akademickim, nie tak jak w polskiej szkole. W naszym liceum, na lekcji angielskiego dyskutujemy na różne tematy. Oprócz „suchej” gramatyki i teorii, poznajemy słownictwo, dzięki któremu możemy swobodnie wyrazić naszą wiedzę. Do tego Extended Essay, daje nam możliwość zobaczenia, jak wygląda powstawanie pracy badawczej na wzór takiej, którą pisze się przed obroną licencjatu na studiach.

S: JAKIE SĄ WADY I MINUSY UDZIAŁU W IB DP?

A: Nie ma minusów IB (śmiej). W sumie, to nie wiem jakie mogłyby być minusy IB. Jediną wadą może być to, że każdy „idąc” tym programem, musi polegać na sobie. Wiedza nie jest tu podana na tacy, nie uczymy się podręczników na pamięć. Musimy sami ją zdobyć, poprzez różne doświadczenia, refleksje itp. Sami drążymy i poszukujemy informacji.

Myślę, że dla typowego „Kowalskiego” też byłoby to do zrobienia, jednak trzeba mieć chęci oraz umiejętnie układać plan swojego dnia. Uważam, że IB uczy systematyczności, poszukiwania odpowiedzi oraz wnikliwości.

S: CO CI NAJBARDZIEJ PODOBA SIĘ W PROGRAMIE MATURY MIĘDZYNARODOWEJ?

A: Możliwość uczenia się przedmiotów, które nas interesują. Wybieramy je spośród sześciu grup przedmiotowych, kolejno: język ojczysty, język obcy; nauki społeczne: nauki przyrodnicze; matematyka i przedmiot artystyczny, lub inny z ww. grup. Do tego zajęcia teatru w bardzo ciekawy sposób pomagają nam wyzwolić naszą kreatywność i wyrazić siebie jako aktorów. Dzięki nauce tego przedmiotu mogę doświadczyć aktorstwa w użyteczny sposób. Uczę się wyrażania emocji, przeżywania ich oraz mogę się „wyszaleć” (śmiech).

S: CZY NAUKA CAŁKOWICIE W JĘZYKU ANGIELSKIM JEST BARDZO TRUDNA?

A: Tak jak mówiłam wcześniej, uważam, że wokół programu IB krąży wiele mitów. Z mojej perspektywy nauka w języku angielski nie jest trudna. Z czasem przyzwyczajasz się do tego w takim stopniu, że nie ma to dla Ciebie różnicy, czy uczysz się po polsku, czy angielsku. W kwestii nauki specjalistycznych terminów, łatwiej mi jest posługiwać się nimi po angielsku, niż po polsku. Zauważmy, że angielski zrobił się w naszych czasach wszechobecny.

S: KTÓRY PRZEDMIOT WEDŁUG CIEBIE JEST NAJTRUDNIEJSZY W IB?

A: Patrząc na moją kombinację przedmiotów, którą wybrałam, to myślę, że jest nim fizyka, ale to moje odczucia. Od innych osób słyszałam, że to chemia jest jednym z najtrudniejszych przedmiotów. Uważam, że to sprawa indywidualna i zależy od zainteresowań. To my określamy, w jakiej dyscyplinie czujemy się pewnie.

S: JAKIE MASZ PLANY NAUKI PO UKOŃCZENIU NAUKI W NASZEJ SZKOLE?

A: Mam w planach po maturze zdawać na Performing Arts lub aktorstwo w Norwegii. Chciałbym rozpocząć karierę aktorską, ponieważ scena jest bliska mojemu sercu, to tam widzę siebie za kilka lat.

S: CZEMU WYBRAŁAŚ TE ROZSZERZENIA?

A: Ponieważ, nie jestem uczennicą ukierunkowaną w nauki ścisłe. Rozszerzanie języka polskiego, angielskiego i teatru to przede wszystkim możliwość analizy lektur, realizowanie swoich humanistycznych pasji i nietypowa podróż poprzez poznawanie swoich, nieznanych cech osobowości.

S: CZEMU INNE OSOBY Z TWOJEJ KLASY WYBRAŁY PODOBNE ROZSZERZENIA DO TWOICH?

A: W większości tak. Mamy sporo osób zainteresowanych aktorstwem. Jest nas dużo.

Osoby, które są ukierunkowane humanistycznie, lubią czytać książki, dogłębnie analizują siebie i innych, zainteresowały się tym przedmiotem. Oferuje on nietypową naukę sztuki, dlatego jest tak popularny w naszej klasie. No i nie tylko humaniści zdecydowali się na te zajęcia.

S: CZY MYŚLISZ, ŻE UMIEJĘTNOŚCI, JAKIE NABYWA SIĘ W TRAKCIE NAUKI W IB DP, PRZYDAŁYBY SIĘ W BYCIU PRZEWODNICZĄCYM SU?

A: Jest niekrótka lista cech, które uczeń programu IB musi posiadać, tego nie da się ukryć. Jedną z nich jest odpowiedzialność, a ta cecha sprawdziłaby się przy pełnieniu funkcji przewodniczącego SU. Jedno wiem na pewno, uczniowie IB dadzą sobie radę ze wszystkim (śmiech), więc mogłoby to w dużym stopniu pomóc w pełnieniu tej roli.

Szy.Szy.

KĄCIK LITERACKI

Decisio personalis

Dedykowany „rządzycym”

Zagrożony gatunek

Sklasyfikowany, jako kręgowiec

Dalej

Wpisany do czerwonej księgi gatunków tragicznie wymarłych

Występujący jednak endemicznie na pewnych obszarach

Preferujący szczególnie fałdowane pagóry Mózgowia

Istota skomplikowana

Eukariont

Znana jest niedawna próba

Trzymania w zoo na uwięzi

Która jak pokazuje bogata historia zoologii

Zakończy się miejmy nadzieję niepowodzeniem

Gdyż gatunek ten nie znosi skrępowania

Marzeniem każdego światłego zoologa

Jest aby wszystkie Mózgowia rozbrzmiewały tętentem galopu tegoż zwierza-

Jego mniejszych, czy większych odmian

Aby nie uchodziło na sucho tym okrutnikom

Zawlekanie do zoo, czy też co gorsza do cyrku

Bo każdy z nas sam chce podziwiać

Jak chyżo bieży pocziwe zwierzę

Krzysztof Paweł Mierzejewski

„To odważny pisarz! Postawił kropkę po nienapisanym zdaniu.”

Stanisław Jerzy Lec

Historia nigdy nie jest dokończona

Życie to pasmo niespodzianek,
Nieliczonej ilości słonecznych i deszczowych poranków,
Nieprzewidywalnych przygód, smaków,
Tajemniczych wiadomości,
Rodzinnych odwiedzin,
Niedokończonych zdań,
Śpiewających skowronków,
Kwitnących agrestów,
Polecanych książek
Czy mrocznych filmów.
Życie nie jest ani czarne, ani białe, ani kolorowe.
Jest takie, jakie je pokolorujesz.
To ty decydujesz, jak spędzisz Jego cenne minuty...

Olga Gorzka

Mizantropia

Wy gorgony co stale mnie tu osaczacie
Podczas tej podróży, wszak tak niebezpiecznej
Po cóż wy ten wehikuł co ją nawiedzacie?
Chcę na drugi koniec uciec Drogi Mlecznej
Od was-Midasów palcem w kamień zmieniających
Dotyk wasz zabójczy, jak jad morskiej osy
Wy stado monstrów ciągle, dziko na mnie prących
Wołam o ratunek, pomstę pod niebiosy!

Starszej pani wampirze wyrastają zęby
Młokos zaraz pokaże metrowe pazury
Patrzę na te parszywe, wykrzywione gęby
Wzrokiem wiercę na wylot w tęgich brzuchach dziury

Dosyć mam przeklętego, ludzkiego rodzaju
Dążącego-przez postęp, po antyutopię
"Lecz zobacz-ecce homo!"-woła głosik z raju
A epidemia nadal pcha nas w mizantropię

Krzysztof Paweł Mierzejewski

Ostatni październik, który widziałem

Po raz pierwszy jaskrawe barwy października nie wywarły na mnie żadnego wrażenia.

Obserwując wirujące na chodnikach liście, nie czułem niczego. Już nie wirowałem wraz z nimi. Nie nazywałem ich kolorów i kształtów. Nie szukałem kasztanów, nie zbierałem żołądzi. Nie karmiłem wiewiórek. Nie biegałem w deszczu, nie przeskakiwałem kałuż. Nie chciałem spacerować po parkach ani lasach. W ogóle nie chciałem spacerować. Nie doceniałem jesiennych wieczorów z ulubioną herbatą, nie czytałem wieczorami książek, nie pisałem list tych setek niezrealizowanych zadań.

Był październik, a byłem jak listopad. Zimny i pusty. Zgubiłem wszystkie liście i kolory. Zwykle w listopadzie nastroje ludzi ratują myśli o grudniu, dekoracje świąteczne, zapach pierwszych świeżo upieczonych pierniczków, blask lampek, którymi obwieszane są ulice miast. Nadzieja na śnieg. Mnie nie uratowały. Wciąż pamiętam moją miłość od pierwszego wejrzenia, którą był właśnie październik. Mój październik.

Nie pamiętam już, co sprawiło, że się w nim zakochałem. Kolorowe liście, pluskanie wody pod ciężkimi butami, szum niedopiętych płaszczy, chłodny wiatr, wpadający przez niedomknięte okna, ciemne wieczory. Nie pamiętam, co najbardziej lubiłem robić w jesienne wieczory. Już nie czytam, nie interesuje mnie żadna historia. Nie cieszy mnie zapach deszczu.

Dlatego dzisiaj żegnam październik.

Przymusiłem siebie do wyprowadzenia się na ostatni spacer po wszystkich moich dawniej ulubionych miejscach. Nie potrafię zrozumieć, czemu są ulubione, ale myślę, że powinienem je w jakiś sposób docenić. Choćby stawiając ostatnie kroki w każdym z nich. Idę więc przez park w centrum, z nieco obdartymi z farby ławkami. Wszędzie leżą liście, kolejne dalej spadają, gonią poprzednie. Jest wczesny ranek, ktoś grabi, jednak kolejne kolorowe plamy wplątują się w jego włosy, niszczą jego mozolną pracę. Dwójka dzieci gania po fontannie, wyłączonej ze względu na niskie temperatury. Słyszę ich śmiech. Aż przystaję na moment, by się im przyjrzeć. Szukam w sobie czegoś, czegokolwiek, ale nie czuję nic. Wciąż nie czuję nic.

Dalej kieruję się na dworzec, a liście trzeszczą pod moimi stopami. Tuż obok mnie spada z drzew kilka żołądzi. Cały urok alei dębowej. Kiedyś każdego roku zbierałem tu żołądzie, które potem zawożono miejscowemu leśniczemu. Nie czuję potrzeby, by się tu zatrzymać, a dawne wspomnienia nie robią na mnie wrażenia. Żołądzie też, nawet gdy jeden z nich spada mi na głowę. Idę dalej, aż docieram do starego budynku dworca, pokrytego malunkami. Na bocznej ścianie dalej znajduje się ten sam obraz, który pamiętam z czasów szkoły średniej. Dwa szczenięta siedzą naprzeciw siebie przy stole, każde z nich coś mówi. W tym momencie jestem w stanie odczytać wypowiedź tylko tego po lewej stronie. *Znajdę siebie. Wróć.* Patrzą przez chwilę na białą farbę, odznaczającą się na szarym tle. Nie czuję niczego. Przechodzę przez dworzec, maszeruję przez przejście podziemne, aż docieram na trzeci peron. Ten, z którego każdego dnia rano odjeżdżały pociągi, zabierające mnie do liceum. Kiedyś coś tutaj czułem, lecz nie jestem w stanie przypomnieć sobie, co to takiego było. Patrzą na rozkład, powieszony we wrześniu. Kolejna zmiana w listopadzie, po zaduszkach. Jakby pociągi musiały odwieźć zmarłych do ich grobów po świętach spędzonych z rodziną.

Wsiadam do pociągu.

Peron, na którym wysiadam, znajduje się w samym sercu dość dużego miasta, stąd panuje na nim ogromny tłok. Mijam ludzi obojętnie, a znajome zegary z rzymskimi cyframi nie budzą we mnie żadnego sentymentu. Wychodzę z dworca i kieruję się do kawiarni nieopodal uniwersytetu. Od lat mnie

tu nie było. Miejsce mojej pierwszej pracy. Zarabiałem grosze, ale coś mnie tu trzymało. Już nie pamiętam, co takiego.

Mijam kolejne miejsca, w których pracowałem. Niezliczone pasmo biur i stanowisk księgowego. Każde z nich trudne do wywalczenia, ale jakże łatwe do stracenia. Zawsze preferowali księgową zamiast księgowego. Nie wiem, czy mi się to zajęcie podobało. Po prostu to robiłem.

Docieram w końcu na Spokojną. Mijam kwiaty, sztuczne i prawdziwe, widzę płonące świece. Wiatr porusza gałęziami drzew, strącając kolorowe liście na marmurowe płyty i drewniane krzyże. Ziemia, jeszcze mokra, pachnie intensywnie. Wciągam tę woń głęboko, pragnąc się nią zadusić. Ale niczego nie czuję. Chodzę między nagrobkami, szukając własnego nazwiska. W końcu je znajduję, wyryte złotymi literami w czarnej płycie. Przyklękam. Przesuwam opuszkami palców po każdej literze, która kiedyś mnie identyfikowała. Urodzony i zmarły tego samego dnia.

Chciałbym pamiętać, jak umarłem.

Nagle słyszę za sobą szloch. Odwracam się. Nade mną stoi kobieta, jeszcze dość młoda. Nie kojarzę jej twarzy. Nagle pada przed moim grobem na kolana i płacze. Jest sama.

Uspokojenie się zabiera jej dobrych kilka minut, podczas których nieustannie klęczę obok niej. W końcu jednak sięga po płócienną torbę, którą ze sobą przyniosła. Wyciąga dwa znicze, długie zapałki, podnosi z ziemi bukiet chryzantem, którego wcześniej nie zauważyłem. Sprząta grób, myje go i stawia nowe, zapalone znicze. Wymienia kwiaty w wazonie, przytwierdzonym na stałe do marmurowych płyt. Zapala trzy stare znicze. Nagle cicho syczy. Poparzyła się. *Ostrożnie*, chcę powiedzieć, lecz nie mogę.

Nagle kobieta patrzy mi prosto w oczy. Jej usta lekko się rozchylają, jakby mnie rozpoznała, chociaż nie powinna mnie widzieć. Po chwili jednak spuszcza wzrok, kręci głową z rozczarowaniem. Zapala ostatni znicz, zbiera wypalone wkłady, ścierki, miotłkę. I odchodzi. Wstaję i patrzę za jej oddalającą się sylwetką. Zastanawiam się, kim jest, jednak nie mogę sobie tego przypomnieć. Wiele wspomnień mam pozacieranych. Kojarzę miejsca, ważne szczegóły. Ale nie pamiętam żadnej twarzy. Zupełnie, jakbym przez całe moje życie był sam. Kto wie, może i byłem?

Otrzepuję się z pyłu, którego na mnie nie ma. Ziemskie odruchy pozostały mi nawet teraz. Idę przez cmentarz, mijam kolejnych zmarłych. Wychodzę na szeroki chodnik, prowadzący do głównej bramy. Nim przez nią przechodzę, widzę jeszcze tamtą kobietę. Stoi przy samochodzie, jakby zastanawiała się, czy chce już stąd odjeżdżać. Zatrzymuję się i patrzę na nią, długo. Na tyle długo, że jej wzrok znów spotyka mój. Mruga szybko, kilka razy. Porusza ustami, jakby wymawiała jakieś imię. Z jej oczu dalej płyną łzy, sama jednak jest bezgłośna. Znów porusza wargami. Robi kilka kroków w moim kierunku. Wchodzi przez bramę. Staję przede mną, dalej coś szepcze do siebie, nie potrafię tego usłyszeć. Wyciąga dłoń do mojej twarzy. Nim jednak jej dotknie, mnie już przed nią nie ma.

To był ostatni październik, który widziałem.

x

„Marzenia są podróżami w nieznane, za które nic nie płacimy.”

Phil Bosmans

MOŻE TROCHĘ POROZMAWIAMY?

„Ze szczęściem czasami bywa tak jak z okularami, szuka się ich, a one siedzą na nosie.”

Phil Bosmans

W obliczu pandemii. Co jeszcze możemy zrobić?

Ostatnie miesiące dają nam dużo do myślenia. Część ludzi zaszywa się w domu w obawie przed zakażeniem, zaś część wypełnia galerie handlowe. Niestety ostatnie dane są przerażające. Z dnia na dzień przybywa osób zakażonych COVID-19. Czy możemy jeszcze coś zrobić, aby wirus się nie rozprzestrzenił?

Wielu ludzi miało nadzieję, że wirus zniknie dzięki wysokim letnim temperaturom, ponieważ podobno wirusy mają wysoką stabilność w niższej temperaturze. Było tak w przypadku SARS-1 w 2003 roku. Wprawdzie w Polsce na przełomie maja i czerwca nie było dramatycznego wzrostu ilości zakażeń,. Dlatego zdecydowano się na „odmrożenie” życia społecznego i gospodarczego. W wyniku tego nastąpiło ogólne rozluźnienie. Część ludzi do dzisiaj myśli, że ten temat ich nie dotyczy. Do czasu, gdy albo ktoś z bliskich zachoruje, albo oni sami. Wtedy żarty się kończą.

Najważniejsze jest, aby nie popaść w panikę. „Zostań w domu”- tak mówią w gazetach, w telewizji i w radiu, ale to prawda. Jest to jeden z najskuteczniejszych sposobów, aby się nie zarazić. Ale przecież każdy człowiek ma jakieś potrzeby. Chociażby trzeba wyprowadzić psa na spacer albo zrobić zakupy. Trzeba to robić z rozwagą, wtedy, gdy jest potrzeba. Każdy musi z czegoś zrezygnować i nie ma co do tego żadnych wątpliwości - dzieci musiały zrezygnować z korzystania z placu zabaw, część ludzi także musiała zrezygnować z siłowni, ale to tylko przykłady, których jest więcej.

Nie ma szczepionki, nie ma leku. Jedyne sposoby to przestrzeganie podstawowych zasad higieny. Tyle i dla niektórych aż tyle! Zalecane jest, aby m.in.: często myć ręce wodą z mydłem przez minimum 30 sekund, a także stosować specjalne żele myjące i środki dezynfekujące, unikać dotykania twarzy, kichać i kaszleć w chusteczkę lub w zgięcie łokcia, nosić maseczkę w miejscach publicznych.

To głównie zależy od nas, kiedy pandemia się skończy. Jeżeli nadal będziemy się gromadzić w miejscach publicznych, np. galeriach handlowych, wirus będzie się rozprzestrzeniał. Władze nie zamkną sklepów, aptek i galerii, ponieważ logiczne, że pogłębiłby się kryzys gospodarczy, a przede wszystkim nie moglibyśmy zaspokoić podstawowych potrzeb życiowych, np. nie mielibyśmy, co jeść.

Ile to jeszcze będzie trwało? Nikt tego nie wie. Możemy się tylko domyślać. Ta sytuacja zmusza nas do pewnego rodzaju wyrozumiałości. My, i uczniowie, i nauczyciele, jesteśmy w trudnej sytuacji. Dla każdego jest ona ciężka, ale pomimo tego wszyscy powinniśmy się zjednoczyć i razem stawić czoła koronawirusowi.

AC

Wywiad z Krzysztofem Mamińskim, prowadzącym sklepik szkolny

Dziś mam zaszczyt przeprowadzić wywiad z Panem z naszego sklepiku szkolnego - Panem Krzysztofem Mamińskim, osobą, którą zapewne zna każdy z Was, ale tak naprawdę mało o niej wie. Poruszę w nim tematy zarówno sklepiku, jak i sferę bardziej prywatną.

MP: Skąd pomysł na prowadzenie sklepiku szkolnego?

KM: Kolego, ja prawie 40 lat pracuję w handlu i pojawiła się taka możliwość - prowadzenie sklepiku 18 lat temu w LO nr 1 i tak zostało do dzisiaj.

MP: Czyli od 18 lat pracuje Pan w tej szkole?

KM: Nie, tutaj jestem 3 rok, bo tu nie było sklepiku, a jak coś było, to nie wiem, ktoś sobie nie poradził. Gdy dowiedziałem się, że tu jest wolne, to zadzwoniłem do szkoły i Pani dyrektor była zainteresowana tym, żebyśmy poprowadzili. I tak to pokrótce wyglądało.

MP: Czy trudno jest prowadzić taki sklepik?

KM: Słuchaj, różni ludzie zaczynali i nie minęło pół roku, i rezygnowali. Nie jest to najprostsze zajęcie. Dla mnie, jak ja mam prawie czterdziestoletnie doświadczenie to nie jest nic trudnego, ale to ja mówię o sobie.

MP: Z tego, co widzę, to jednak trzeba trochę pracy w to włożyć, zrobić np. kanapki.

KM: To nie tylko kanapki, bo trzeba zaopatrzyć sklepik we wszystko - w napoje, bułki itd.

MP: A jak Pan się zaopatruje?

KM: Jadę do hurtowni i kupuję, tylko współpracuję też od 18 lat z piekarnią Pana Dąbkowskiego, który przywozi mi pieczywo. Codziennie jest pieczywo świeże, tak samo jak i bułeczki słodkie.

MP: Czy sklep Żabka z naprzeciwka jest dla Pana dużą konkurencją?

KM: No pewnie, że jest, przecież uczniowie chodzą i kupują różne zupki nafaszerowane chemią. Każdy ma wybór, jeden lubi zupkę nafaszerowaną chemią, a drugi przyjdzie do mnie i poprosi kanapeczkę. Jak widzisz, na bieżąco świeże robione.

MP: Czy lubi Pan swoją pracę?

KM: Kolego młody, jakbym nie lubił, to bym nie robił tego, proste.

MP: Dlaczego ją Pan lubi?

KM: Słuchaj, młody człowieku, powiem Ci tak, ja z wykształcenia jestem samochodziarzem, miałem i komisje samochodowe, ale to w takich czasach, kiedy Ciebie jeszcze na świecie nie było. Jak ukradli mi samochody z komisji i później powiedzieli, że córkę porwą, to odpuściłem sobie, ale to było ponad 20 lat temu i teraz mam spokojną pracę.

MP: Czyli wcześniej zajmował się Pan prowadzeniem komisów samochodowych?

KM: Tak.

MP: Jak Pan lubi spędzać wolny czas?

KM: Różnie. Z żoną chodzimy, czyli Nordic Walking, z kijkami spacerujemy.

MP: Czyli najczęściej aktywnie?

KM: No koniecznie! Inaczej to człowiek by się zasiedział.

MP: Jakie są Pana wspomnienia z czasów szkolnych i czy też był sklepik w Pana szkole?

KM: Kolego, to było dawno temu, nie było jeszcze sklepików w szkole. Wspomnienia super. Tylko, że ja pochodzę z Pasłęka. Ja w Pasłęku kończyłem podstawówkę i później przyjechałem do Olsztyna, i kończyłem Samochodówkę, nie było sklepików.

MP: Jako, że ma Pan doświadczenie w pracy w szkole, i na co dzień spotykał i spotyka się Pan z uczniami, to czy według Pana młodzież się zmieniała?

KM: Kolego, to jest tak szeroki temat, że ja nie chciałbym wyrażać swojej opinii. Młodzież jak młodzież. Tu w tym liceum super mi się współpracuje z młodzieżą, czy to są dziewczynki, czy chłopcy. Ja nie ma problemu, z resztą jak zauważyłeś, z nawiązaniem kontaktu, bo ja rozmawiam i z dziewczynami, i z chłopakami o wszystkim. Ja nie wyróżniam nikogo, wszyscy są na równi dla mnie.

MP: Czy chciałby Pan przekazać coś uczniom naszej szkoły?

KM: Żeby byli tylko zdrowi i się uczyli, bo nic tak człowieka nie rozwija jak poszerzanie wiedzy, a tutaj z tego co widzę, każdy z uczniów może poszerzać swoje wiadomości o językach i nie tylko. Żeby się uczyli po prostu.

MP: A teraz ma Pan 30 sekund, żeby zareklamować swój sklepik.

KM: Ja powiem tylko tyle, że zapraszam wszystkich uczniów, którzy dysponują jakimiś drobnymi pieniążkami na zakup jakiejś kanapki czy napoju, a nie chodzenia przez ulicę, bo można wpaść pod samochód niechcący, także zapraszam wszystkich do korzystania z mojego sklepiku.

MP: Dziękuję bardzo za wywiad!

wywiad przeprowadził
Mikołaj Perliński

„Zwycięzcy piszą historię, a pokonani tworzą nowe mity, aby usprawiedliwić przeszłość i osłodzić przyszłość.”

Morris West

Wściekli, przerażeni, podzieleni

Wszyscy wiemy, co się aktualnie dzieje. Nawet jeśli nie chcieliśmy tego wiedzieć, to w telewizji, w Internecie, a nawet na ulicach mówi się głównie o tym. Osoby dotąd omijające politykę szerokim łukiem, dziś nie są w stanie o niej nie usłyszeć. Jednak słyszeć i rozmawiać to nie to samo.

Niezależnie od tego, po której stronie się opowiadamy, myślę, że możemy zgodzić się w jednym: dialog na linii władza-społeczeństwo już właściwie przestał istnieć. Skłócone ze sobą grupy zarzucają sobie nawzajem wiele, nie zawsze zgodnych z prawdą przewinień. W dodatku to nie jest tylko spór dwóch frakcji. Dzisiaj wielu z nas należy jednocześnie do takich grup, które zgodnie z tym, co mówią którekolwiek media, powinny się nienawidzić. Nie możesz być katolikiem i jednocześnie popierać aborcję w pewnych przypadkach. Według obecnego podziału społeczeństwa to paradoks. Nie powinieneś istnieć. Podobnie nie może istnieć konserwatywny homoseksualista ani tolerancyjny prawicowiec. Opieramy się o sztuczne podziały do tego stopnia, że klasyfikujemy ludzi jako wrogów tylko dlatego, że w kilku kwestiach mamy odmienne poglądy. Dzisiaj często nawet brak zdania traktuje się jak wybranie przeciwnej strony. Dlaczego pozwoliliśmy na to, by doszło do tak ogromnej polaryzacji społeczeństwa?

Teoretycznie często się o tym mówi. Ale co nam ze świadomości tego zjawiska, jeśli nie próbujemy na nie wpłynąć? Sejm jest spolaryzowany od lat, mamy dwa stronnictwa, które najbardziej się tam liczą. Pewnie szybko się to nie zmieni. Ale to, że w polityce doszło do polaryzacji, wcale nie znaczy, że ze społecznością musi być tak samo. Na sejm składa się 460 osób. A na naród kilkadziesiąt milionów. Kilkadziesiąt milionów opinii, czasem podobnych, a jednak argumentowanych w zupełnie różny sposób. Jakim cudem udało się spolaryzować tak ogromną grupę?

Jako społeczeństwo dosyć rzadko dyskutujemy. Myślę, że nasza szkoła jest pięknym wyjątkiem od tego stwierdzenia. Słyszę to na lekcjach, w których uczestniczę, na debatach i na przerwach. Nawet teraz, gdy lekcje zdalne nam utrudniły komunikację, wciąż rozmawiamy. Co by się stało, gdyby ta dyskusja była możliwa wszędzie? Gdyby większość ludzi umiała ze sobą rozmawiać, szanować odmienne poglądy, nie obrażać się na różnice? Brzmi jak utopia, coś niemożliwego. Być może tak jest. Ale co nam szkodzi w dążeniu do tego ideału?

Nie bójmy się rozmawiać z osobami, które się od nas różnią. Ludzie często zamykają się w pudełkach swoich poglądów i unikają wszystkich, którzy swoje pudełka pomalowali innymi kolorami. Strach podpowiada nam, że to, co inne i nieznanne, jest zagrożeniem. Ale to wcale nie musi być prawda. Gdy przypomnimy sobie swoje lęki z dzieciństwa, nagle okaże się, że niechęć do warzyw czy lęk przed ciemnością nie były wcale zasadne. Więc skąd pewność, że lęk przed drugim człowiekiem jest zasadny?

Piszę to wszystko jako osoba bardzo lękliwa. Nie lubię wracać samotnie do domu w nocy. Nie znoszę mijać obcych ludzi na ulicy, częstokroć stanowczo unikam próbowania nowych rzeczy. Ale jednej rzeczy staram się nie unikać, mimo że czasem naprawdę mnie przeraża. Nie unikam tego, czego nie rozumiem. Wszystko może być straszne do czasu, aż to oswoimy. I nie, wcale nie chodzi o przyjaźń jak w „Małym Księciu”. To, że oswoimy obiekt naszego lęku, nie oznacza, że mamy go pokochać i często do niego wracać. Oznacza to, że jak już na siebie trafimy, gdy spojrzymy sobie w oczy, to będziemy w stanie zostać. Nie uciekniemy ze strachu do swoich pudełek, tylko pozostaniemy poza nimi i posłuchamy.

Trwają protesty w całym kraju. Pandemia zbiera coraz większe żniwo, tuż za rogiem czeka na nas lockdown. Ludzie są wściekli lub przerażeni, a edukacja zdalna dla sporej części uczniów jest naprawdę trudna. Maturzyści nie wiedzą, czego się spodziewać w maju, a pierwszoklasiści nie mieli

zbyt wiele czasu, by się poznać. Nie mówiąc już o studentach, którzy wytrzymali rekordowe 2, może 3 tygodnie, w dodatku nie wszyscy, bo przecież część zaczęła już od zajęć online. Sytuacja jest trudna, na tyle trudna, że wielu z nas chce już tylko krzyczeć z frustracji. Tym bardziej, że nikt nie wie, co nas czeka jutro. Nie znamy planów i nie możemy tworzyć własnych.

Ale wierzę, że to przetrwamy. Wyjdziemy z tego, bogatsi o doświadczenie, którego w innych czasach byśmy nie zdobyli. Mamy okazję zobaczyć każdą lukę w obecnym systemie, lepiej poznać siebie samych i siebie nawzajem. Mamy też okazję do dyskusji, choćby internetowych czy telefonicznych. Wykorzystajmy ten czas i porozmawiajmy. Zastanówmy się, co dalej, gdy już pandemia się skończy. Teraz wydaje się to odległe, ale kiedyś będzie trzeba wrócić do życia w społeczeństwie, niezależnie od tego, jak bardzo się ono zmieni.

Jeśli dialog społeczeństwa i władzy zdaje się w tym momencie niemożliwy, rozmawiajmy chociaż między sobą. Nie dzielmy się na dwa obozy tylko dlatego, że w pewnych kwestiach mamy odmienne zdanie. Dajmy innym prawo do własnych poglądów, ale nie bójmy się dyskusji.

Według Hegla wszelkie przemiany społeczne dokonują się dzięki ścieraniu się przeciwieństw. Ta myśl powstała kilkaset lat temu, jednak myślę, że jest bardzo trafna również dzisiaj. Więc pozwólmy poglądom się ścierać, bo może właśnie wtedy zauważymy coś, czego nie widzieliśmy nigdy wcześniej. Pozwólmy na powstanie czegoś nowego.

x

CZY KTOŚ JEST GŁODNY?

Opowieść o chlebie

Nieodłącznie związany z polską tradycją i kulturą, od zawsze gości na naszych stołach. Konsumenci coraz gęściej poszukują smaku prawdziwego chleba, wypiekanego według tradycyjnych receptur, co stawia przed piekarzami nowe wyzwania...

JAK ZROBISZ SWÓJ WŁASNY CHLEB?

W wolnej chwili zachęcam do skorzystania z tego prostego przepisu!

Przygotowanie własnego zakwasu wcale nie jest trudne. Potrzebna będzie nam mąka, woda i trochę ciepłości. Bierzymy równo 250 g mąki żytniej i 250ml wody. Koniecznie sięgnijmy po wagę i miarkę, aby odmierzyć dokładne proporcje.

Do sterylnie wyparzonego słoiczka wsypujemy 60 g mąki i wlewamy 60 ml wody. Mieszmą drewnianą łyżką, zakrywamy ściereczką i odstawiamy w miejsce, gdzie panuje temperatura od 25 do 30 stopni Celsjusza. Drugiego dnia dodajemy tę samą ilość wody i mąki, mieszmą. Trzeciego i czwartego dnia powtarzamy tę czynność. Piątego dnia zakwas powinien być gotowy. Jeśli w trakcie procesu zauważymy jakieś ślady pleśni, wyrzucamy zakwas i zaczynamy go przygotowywać od początku.

MOŻE MASZ SWÓJ WŁASNY PRZEPIS NA UPIECZENIE CHLEBA?

Olga Gorzka

Smaczne, proste i niskokaloryczne placuszki à la racuchy

Składniki:

- 100-150 ml mleka
- 100-150 ml wody
- ok. 30 g drożdży
- 400-500 g mąki
- duże jabłko
- 3,4 łyżki cukru lub ksylitolu

Sposób przygotowania:

1. Mleko lekko podgrzewamy, przygotowane wcześniej drożdże wrzucamy do czystej szklanki.
2. Do pół szklanki mleka niepodgrzanego wsypujemy 3-4 łyżeczki cukru lub ksylitolu i wlewamy całość do drożdży. Uwaga! **Mleko nie może być gorące!**
3. Ugniatamy mieszaninę.
4. Wsypujemy ok. 0,5 kg mąki do miski.
5. Ciepłe mleko bez drożdży wlewamy do mąki. Mieszmą.
6. Mleko z drożdżami i cukrem (lub ksylitolem) oraz jajko dodajemy do mąki i mleka.

7. Dokładnie mieszamy wszystkie składniki (najlepiej drewnianą łyżką) tak, żeby do masy dostało się jak najwięcej powietrza (nie musimy używać miksera).

8. Myjemy i obieramy jabłko (najlepiej sprawdzają się miękkie jabłka).

9. Jabłko kroimy w kostkę, wsypujemy do ciasta i delikatnie mieszamy.

10. Naczynie z ciastem stawiamy w ciepłym miejscu, przykrywając ściereczką na czas ok. 15-20 min. Gdy ciasto urośnie, wlewamy na patelnię ok. 6 łyżek oleju i czekamy, aż się ogrzeje. Przy pomocy 2 łyżek nabieramy ciasto, formując placuszki, uważając, żeby się nie skleiły. Smażymy na małym ogniu po obu stronach do stanu „podpieczenia” bez przykrywki. Po ok. 5 min korzystamy z przykrywki.

Wskazówka - aby placuszki były zdrowsze, możemy odtłuścić je na ręczniku papierowym. Za każdym razem korzystam z tego sposobu.

Na koniec możemy posypać racuchy cukrem pudrem według uznania.

Smacznego!

Olga Gorzka

Nie tak mocny grzaniec

Składniki:

- pół litra soku z czerwonych winogron
- 250 ml soku z żurawiny
- 200 ml wody
- 11 goździków
- 3 gwiazdki anyżu
- 3 ziarna kardamonu- 2 całkowicie pokruszony, 1 delikatnie
- 2 laski cynamonu
- 3 duże plastry pomarańczy
- szczypta gałki muskatołowej

Sposób przygotowania:

1. Wszystkie składniki dodaj do garnka, gotuj na małym ogniu przez 20 min, co jakiś czas mieszając. Nie pozwól, aby płyn się gotował lub wrzał.
2. Po 20 min przykryj i pozostaw do naciągnięcia na 40 min.
3. Przecedź przez sitko i odstaw, aż będzie gotowe. W razie potrzeby podgrzej.
4. Podawaj z wybranymi dodatkami np.: plasterkiem pomarańczy lub laską cynamonu.

KOC, KSIĄŻKA, FILM

Pomysły na spędzenie jesiennych wieczorów

„Gwiazd naszych wina” - recenzja

„Gwiazd naszych wina” mogłaby wydawać się jedynie lekką młodzieżową komedią romantyczną, których naliczyć można tysiące w tych czasach, dopisując słowo „RAK”. Księgarnie i biblioteki wprost uginają się od oper mydlanych, kojarzonej ze słowami: „To nie tak, jak myślisz”, „Nigdy Cię nie opuszczę” i „Miłość od pierwszego wejrzenia”. Nieprawda?

Jednak ta książka pokazuje miłość w nietuzinkowym wydaniu (bardziej silną przyjaźń) z domieszką dramatu psychologicznego. Z pozoru nudne spotkania bohaterów stają się ziarnem ziązku. Zachwyca mnie ich wspólne poświęcenie w chorobie i przestanie „uwielbiam Cię tak samo, bez względu na to czy jesteś chory, czy zdrowy, czy możesz chodzić o własnych siłach, czy nie”. Jak wygląda przyjaźń, która przez śmiertelne choroby musi zostać zachwiana? Jakie podejście do życia mamy my, a jakie osoby chore? Jakie wyzwania stawiają sobie osoby chore, a jakie zdrowe? Ile osób zostałoby i poświęciłoby się umierającemu przyjacielowi lub przyjaciółce?

Ukazane w książce podejście do raka sprawia, że bohaterom żyje się beztrudno, szczęśliwiej, doceniają oni każdą godzinę swojego życia.

Rozmowa nastolatków jest zabawna, spontaniczna, kiedy trzeba szczerza. Przechodząc od słowa do słowa, lepiej poznają siebie nawzajem niż samych siebie. Silna przyjaźń przetrwa do najtrudniejszych, najsmutniejszych momentów życia. Nie, to nie jest książka o miłości - to książka o krótkiej, bezcennej przyjaźni. Umysł człowieka wzrusza się nie przez nieszczęśliwą miłość, tylko przez siłę chorych ludzi, przeżywających dzień za dniem tak, jakby nic złego się nie działo...

Olga Gorzka

Najlepsze filmy do obejrzenia na jesienne wieczory

- **„Big fish”- Tim Burton**

Jest to ekranizacja powieści Daniela Wallenc'a. Film opowiada historię Edwarda Blooma, który od zawsze potrafi oczarować wszystkich swoimi historiami i doświadczeniami. Jego syn Will już dawno stracił wiarę w jego niezwykle opowieści, kiedy to postanowił wrócić do domu, aby zająć się umierającym ojcem. Stara się dociec, ile prawdy jest w jego historiach.

- **„Knives out”- Rian Johnson**

Popularny pisarz zostaje znaleziony martwy dzień po 85 urodzinach. Znany detektyw Blanc próbuje rozwiązać sprawę morderstwa. Kryminał z elementami komedii, którego zwrot akcji będzie na pewno niezapomniany.

- **„A Rainy Day In New York City” - Woody Allen**

Gatsby i Ashleigh przyjeżdżają na weekend do Nowego Jorku, jednak ich cały pobyt w mieście psuje deszcz oraz seria zaskakujących przygód. W tle widać niesamowity, jesienny nastrój Nowego Jorku.

- **„Carrie” (1976) - Brian De Palma**

Film na podstawie powieści Stephena Kinga. Carrie, prześladowana przez rówieśników nastolatka odkrywa w sobie nadnaturalne moce, dzięki którym może spowodować okrutną tragedię.

- **„The craft” - Andrew Fleming**

Siedemnastoletnia Sarah przeprowadza się do małego miasteczka, gdzie odkrywa swoje czarodziejskie zdolności. Myślę, że idealnie wprawi każdego w nastrój halloweenowy.

Grecia

„Szczęście nie jest stacją, do której dojeżdżasz, lecz sposobem podróżowania.”

Autor nieznan
